



*Włoch  
Piotr Koprowski*

## **Opinia o dorobku dr. Piotra Koprowskiego w związku z ubieganiem się o stopień naukowy doktora habilitowanego w dyscyplinie polonistyka**

### 1.

Dorobek naukowy p. dr. Piotra Koprowskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, występującego do Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu o stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie polonistyka, jest – w moim najgłębszym przekonaniu – **niewystarczający**, aby wypełnić przynajmniej część zaleceń, jakie ustawodawca uznał za konieczne do ubiegania się o ten stopień, przynajmniej w zakresie „znacznego wkładu autora w rozwój **dyscypliny naukowej**”.

Kategoria dyscypliny jest w tym wypadku o tyle istotna, że Kandydat ubiega się o stopień naukowy w autentycznie **nowej** dyscyplinie, tj. **polonistyce**, którą przyjęły tylko niektóre uniwersytety w Polsce, dążąc do transparentnego jej dookreślenia, jakiego w bardzo ogólnych założeniach ustawodawczych nie ma. Jeśli polonistą może być – w myśl tych ogólnych założeń – m.in. literaturoznawca, językoznawca, bibliolog, bibliotekoznawca, kulturoznawca, historyk (w tym historyk teologii polskiej), etnolog czy antropolog, czyli badacze zajmujący się **kulturą polską** w jej szerokim zakresie, to przed recenzentem dorobku Kandydata do stopnia w **dyscyplinie polonistyka** leży odpowiedzialność za ścisłą klasyfikację jego osiągnięć. Inaczej niż w dyscyplinach o konkretnych, znacznie wcześniej ustalonych kryteriach badawczych, tutaj należy zadbać o to, co nazwałbym fundamentem programu, czyli ‘co’, ‘jak’, ‘kiedy’ może być kwalifikowane do tej dyscypliny, co zaś z niej eliminowane. Inaczej **polonistyka** stanie się workiem, w którym znajdować się mogą wszystkie te odrzuty, jakie w innych dyscyplinach są traktowane właśnie jako odrzuty.

O tym napiszę w dalszej części recenzji, odnosząc się do dorobku Kandydata.

### 2.

Pan dr Piotr Koprowski jest historykiem. Magisterium (2000) uzyskał w Uniwersytecie Gdańskim na seminarium prof. Franciszka Nowińskiego. Temat pracy koncentrował się na

inteligencji rosyjskiej wieku XIX, a jej tytuł brzmiał: „Zbędni ludzie”. *Szkic do portretu inteligenta rosyjskiego epoki nikolajowskiej*. Literackość i „rosyjskość” tytułu pokazały, że autor mierzy się z dwoma jednocześnie paradygmatami kultury: lekkością i ciężarem słowiańszczyzny. Lekkość jest po stronie interpretacji literackiej, ciężar – po stronie interpretacji dziejowej. W tę samą stronę poszedł młody badacz, pisząc studium doktorskie u tego samego promotora. Jego tytuł brzmiał: *Między nadzieją a zwątpieniem. Zarys ewolucji światopoglądu Iwana Turgeniewa*.

Myślę, że zarówno wybór promotora obu prac, ich tematów, a także recenzentów – badaczy Słowiańszczyzny i dziejów Rosji (prof. Zbigniew Opacki, prof. Marian Broda), kierowały Kandydata – i słusznie – w stronę badań nad kulturą wschodniosłowiańską, mocno związaną z kulturą polską, lecz przecież o odmiennych wektorach ideowych. Ani magisterium, ani doktorat p. Piotra Koprowskiego nie kierowały go w stronę – nieistniejącej jeszcze – dyscypliny polonistyki.

Również praca w Uniwersytecie Gdańskim na stanowisku adiunkta, najpierw w Zakładzie Historii Myśli i Kultury Politycznej (do 2022), a następnie w Zakładzie Historii XIX wieku (od 2022), nie przekonują, że Kandydat w jakimś istotnym stopniu opuścił krąg wschodniosłowiański na rzecz zachodniosłowiańskiego, w tym polskiego. Jego prace o charakterze literaturoznawczym, koncentrujące się na twórczości pisarzy polskich, mają więc inny, aniżeli wynikający ze zdobytego doświadczenia naukowego, charakter.

### 3.

Jako rozprawę główną, będącą podstawą do ubiegania się o stopień naukowy doktora habilitowanego, Kandydat przedstawił bardzo obszerne studium, zatytułowane stereotypowo, więc także i unikowo: *Między sacrum i profanum. Biografia intelektualna Janusza Stanisława Pasierba*. Zaznaczyć muszę na początku, że dr Piotr Koprowski wybrał temat nie tylko poważny, ale pod każdym względem trudny i problemowo „ciężki”. Recenzentem całości (otrzymałem wydanie drugie) był ks. prof. Jan Sochoń, świetny poeta, edytor poezji ks. Pasierba i jego interpretator. Rzecz ukazała się w rzeszowskim, diecezjalnym wydawnictwie Bonus Liber, co mnie trochę niepokoi. Przede wszystkim dlatego, że – już w samym zamyśle publikacyjnym – autor monografii nie chciał włączyć się swoją książką w nurt bieżącej nauki, ale świadomie usytuował się nią na obrzeżach. Znam różne prace o ks. Januszu Pasierbie, w środowisku polonistycznym jest on uznawany za poetę nie tylko **wybitnego**, ale jednego z **najwybitniejszych**. Jego prace z zakresu historii sztuki, a także interpretacyjne (jak choćby o poezji Karola Wojtyły),

mądre, wielopłaszczyznowe, odcięte od ortodoksji, wchodzą do podstawowej bibliografii współczesnego literaturoznawstwa polonistycznego. Tymczasem p. dr Koprowski opublikował swoją książkę poza obiegiem, na obrzeżach polonistyki, więcej nawet – skierował ją do czytelnika o nieokreślonym zainteresowaniu. Kim jest czytelnik dr. Koprowskiego? Nie wiem, na pewno ani teologiem, ani historykiem, ani literaturoznawcą, ani historykiem idei.

Największą przeszkodą w lekturze tej książki, która w zamyśle i w podtytule ma być „biografią intelektualną”, jest jej okropny język. Autor nie umie pisać prosto, zrozumiale i konkretnie. Sięga po jakiś paradygmat scjentyficzny, wedle którego im ciemniej, tym mądrzej. Dlatego wybieram z monografii zdania na chybił trafił, które drażnią i niepokoją. Pierwsze: „Dialog między judaizmem i chrześcijaństwem Pasierb pragnął budować w oparciu o koncepcję pluralizmu, pojętego jako struktura niezorientowana w kierunku unifikacji, lecz oparta na zestawie czynników różnicujących” (s. 171). Drugie: „Pasierb stał na stanowisku, że fakt istnienia Boga i ludzkiego świata w trwałym, organicznym związku w sposób naturalny implikuje aktywny udział osób wierzących w życiu społecznym” (s. 519).

Cytować dalej? Nie. Zdań pustych się nie cytuje, ale się je usuwa. Pan dr. Koprowski, pisząc o biografii, omija biografię, a sugerując, że jest to biografia intelektualna, w istocie rzeczy mierzy się z własnymi lekturami, z którymi chciałby się podzielić z bohaterem swojej monografii. Ks. Janusz Stanisław Pasierb nie został pokazany ani w swojej wielkości teologicznej, ani w swoim uwikłaniu intelektualnym. A mierzył się z wieloma potworami kultury i ideologii (każdy intelektualista wieku XX mierzył się z nimi).

Słowa otwierające monografię są wysoce zobowiązujące: „Postać i dzieło polskiego myśliciela, teologa sztuki i poety ks. Janusza Stanisława Pasierba [...] są głęboko wpisane w kulturę Europy XX wieku, a także polski drugiej połowy tego stulecia” (s. 9). Niestety, nie zostało to pokazane w tej blisko 650. stronicowej książce. Dziwi, że historyk z wykształcenia nie umie segregować faktów. U niego wszystko się na siebie nakłada: dzieciństwo i dojrzałość, idee i ideologia, poezja jako zbiór symboli i poezja jako prawda oczywista. Dziwię się, jak recenzent książki, światły następca Gilsona, mógł nie zwrócić uwagi na bylejakość refleksji filozoficznej, to znaczy na dokładanie jednej myśli do drugiej bez konsekwencji ich znaczeń. Ciągi nazwisk takie, jak ten: Sawicki – Le Corbusier – Hammarskjöld – Schweitzer – Newman itd. – są tylko repetycją jakiejś wiedzy, a nie jej odniesieniem do dorobku twórczego czy intelektualnej myśli ks. Pasierba.

Dlatego ta książka wydaje mnie się „nieuczesana”, przeintelektualizowana, raczej niepotrzebna. Fragment recenzji wydawniczej ks. Jana Sochonia na ostatniej stronie okładki jest niemerytoryczny. Wspominając o „caritas, czyli miłości pozbawionej nawet krzty egoizmu”,

ksiądz-recenzent napisał: „Książka pokazuje, że tak pojęta miłość, pierwsza i zarazem ostatnia nazwa człowieka, przenikała myśl ks. Pasierba w sposób zasadniczy. A wielość idei dających się w niej odnaleźć powyższe przekonanie jedynie potwierdza i umacnia”. Otóż, nie. W tym uniku recenzenckim piękne słowo zastępuje ocenę.

Inaczej jest znowuż w *Autoreferacie*: p. dr. Piotr Koprowski tak skomplikował materię swojej rozprawy, że, dalibóg, konia z rzędem temu, kto rozpozna, o co mu w niej chodziło. Przeintelektualizowany wywód, za którym nie stoi znaczenie, stał się również zniechęcającym zaproszeniem do omówienia całości.

#### 4.

Spośród innych prac, które wzmacniałyby **polonistyczny** dorobek p. dr. Piotra Koprowskiego, wymienione zostały m.in. dwie książki po doktoracie. Na nich się skupię. Pierwsza nosi tytuł *Między podmiotowością jednostkową a oddziaływaniem społecznym. Szkice z historii idei* (Lubliniec 2019). Druga: *Między realnym sensem a odczuciem autentyczności. Poezja polska po 1989 roku (w oglądzie historyka idei)* (Rzeszów 2022). Tytuły zdradzają autora. Te są sformułowane właśnie tak, jakby je pisał „historyk idei”. A kim on jest? Odbiciem, lustrem historyka literatury i historyka filozofii? Jeśli tak, to powinien doskonale mieścić się w obu polach kompetencji, czyli umieć interpretować literaturę i poruszać się po semantyce pojęć filozoficznych. Jeżeli czytam o hrabim Pinamonte (*Miłosne wtajemniczenie* Oskara Miłosza), że „dzięki miłości wszedł na drogę poznania transcendentalnego i doznał wtajemniczenia w wieczność” (s. 138), to chciałbym zapytać czy chodzi o to, że doznał olśnienia, epifanii i odszedł od wcześniejszego życia? Czy że „doznał wtajemniczenia w wieczność”, czyli umarł? Oczywiście wiem, jaki był los hrabiego, ale z obłej składni tego się nie dowiem.

Historyk idei. Pan dr Koprowski bardzo wysoko stawia swoje kompetencje, choć niekoniecznie ma do nich prawo. W książce o poezji polskiej po roku 1989 przywołuje wiele nazwisk, interpretuje wiersze, powołuje się (wybiórczo) na szkice i recenzje. Ale chyba nie bardzo umie pisać o poezji. Kilka tylko przykładów z jednej strony 97:

Pierwszy: „Poezja wywodzi się bezpośrednio, we właściwy sobie sposób, ze świata człowieka i zawsze doń powraca”.

Drugi: „Dany utwór jest więc tym lepszy, im więcej zawartych w nim informacji natrafia na już istniejące w psychice odbiorców, a jeszcze nie w pełni uświadomione doświadczenia”.

Trzeci: „Znaczna część współczesnych poetów szczególnie chętnie ‘bombarduje’ komunikatami inicjującymi stany, doznania z punktu widzenia doświadczenia życiowego czytelników niefaktyczne”.

I wreszcie: „Z faktu odwoływania się sztuki do przeżyć odbiorcom nieobcych wyłania się problem jej społecznego zaangażowania”.

## 5.

Obie książki zostały wydane w wydawnictwach o profilu religijnym, co nie jest z istoty swej naganne, niemniej – jak powiedziałem wcześniej – funkcjonują one poza obiegiem profesjonalnym. Każda z tych pozycji miała swojego recenzenta (dr Marek Mariusz Tytko, pedagog; Ronja Keller, nie wiem kim jest), ale znów są to osoby spoza profesji, do której aspiruje p. dr Koprowski. Dla mnie jest to **kardynalny** zarzut, jaki mogę odnieść do jego obecności w polskim życiu naukowym.

Uważam, że publikowanie książek w obiegach pozanaukowych, nieobecnych w głównych obiegach myśli polonistycznej, kierowanie ich do recenzentów o słabej bądź wątpliwej renomie, to próba zbudowania sobie pozycji ponadnormatywnie, czyli ze zlekceważeniem środowiskowych zasad i wyszukiwaniem luk w istniejącym systemie prawnym.

## 6.

Kandydat nie ma żadnych istotnych osiągnięć naukowych, a powoływanie się na ewentualne kontakty z badaczami zagranicznymi mają wątpliwy walor. Zapewne udział w licznych konferencjach (również międzynarodowych) dały Kandydatowi dużo zadowolenia i wpłynęły na osobisty rozwój intelektualny. Doceniam też jego pracę z otoczeniem społecznym, ponieważ każda nasza obecność w środowisku szkolnym czy kulturalnym daje jakiś pożytek.

## 7.

Ważąc jednak to, co pewne, mam głębokie przekonanie, że p. dr Piotr Koprowski źle obrał kierunek swojego naukowego rozwoju. Historyk rusycysta, aspirujący do rangi historyka idei, niewątpliwie lubiący literaturę, lecz nieumiejący o niej pisać profesjonalnie, chcący odnaleźć się w środowisku polonistów, więc bardzo wyselekcjonowanej grupie badaczy, dla których kultura polska stanowi centrum zainteresowań, a wreszcie badacz, który unika sprawdzenia



własnych poglądów w naukowo określonym środowisku wydawniczym, a głoszący je na jakichś obrzeżach – nie jest, podkreślę to raz jeszcze, w moim najgłębszym przekonaniu, Kandydatem dojrzałym, uformowanym i właściwym do uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie polonistyka.

Ja ten wniosek opiniuję negatywnie.

Janina Kisielewicz